



MOJE GIŻYCKO

ISSN 2451-1633

NR 106 / SIERPIEŃ 2025

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY



JAK TO POWIADAJĄ: "I DO TAŃCA, I DO RÓŻAŃCA"

Takie właśnie jest Giżycko, o czym cała Polska (i nie tylko) dzięki transmisjom w Telewizji Polskiej mogła się przekonać podczas lipcowej wizyty na Mazurach ekipy "Lata z Radiem". Było głośno, radośnie i kolorowo, a nasi goście z pewnością będą miło wspominać krótki pobyt nad Niegocinem. I niepowtarzalny smak mazurskiej karmuszki z kwaśną śmietaną i świeżą pietruszką, którą uwarzył mistrzowski duet szefów kuchni: Tomasz Królikowski – Dariusz Baryga, uwieczniony na fotce przez Kamila Koletyńskiego. Fotowspomnienia z lipcowego wydarzenia na str. 13.

TWIERDZA BOYEN ZYSKAŁA "NIEPODLEGŁOŚĆ"

Szanowni Mieszkańcy Giżycka! Pragnę podziękować giżyckim radnym za zdecydowaną akceptację zmian organizacyjnych, dotyczących giżyckiej twierdzy Boyen. Zabytek tej klasy i wielkości co XIX-wieczna forteca na przesmyku między jeziorami Niegocin i Kisajno musi mieć oddzielną osobowość prawną i zarząd. Przypominam, iż niegdyś włączenie jej w struktury Giżyckiego Centrum Kultury miało być rozwiązaniem tymczasowym, a trwało długie lata. Zgodnie z decyzją radnych dokonany zostanie rozdział i powstaną w Giżycku dwie nowe instytucje kultury: Twierdza Boyen - administrująca obiektem zabytkowym, a także realizująca w nim projekty w dziedzinie historii i kultury, oraz Giżyckie Centrum Kultury - zajmujące się statutową działalnością jednostki samorządowej w zakresie zadań kulturalno-edukacyjnych. Twierdza Boyen jako samodzielna instytucja na samym początku będzie musiała poradzić sobie z odpowiedzialnym zadaniem złożenia wniosku dotacyjnego i zarządzaniem projektem remontu części zabytkowych obiektów oraz realizacji nowych tras turystycznych. Wniosek ten opiewać będzie na kwotę około 50 mln złotych, zaś spłata wkładu własnego potencjalnej dotacji pokryta zostanie z dochodów twierdzy. Przy okazji mam przyjemność Państwu zakomunikować, iż Polskie Koleje Państwowe wyraziły zgodę na wykonanie połączenia wodnego twierdzy Boyen z jeziorem Niegocin. Do nas będzie należało wykonanie projektu takiego połączenia, co prawdopodobnie uda się zrealizować w oparciu o środki zewnętrzne z programu „Polska Wschodnia”.

Internetowe dyskusje wywołała ostatnio kwestia remontu budynku dawnego kina „Fala” oraz realizacji w tej lokalizacji tzw. Centrum Pokoleń. Zarzucono mi, że nie realizuję projektu z 2019 r., który zakładał budowę takiego centrum i na który zdołano pozyskać środki finansowe. Pojawił się też zarzut, że większość pomieszczeń w wyremontowanym budynku zajmie Miejska Biblioteka Publiczna, a nie projektowane Centrum Pokoleń, a także, że zarzucony został projekt budowy tak potrzebnej w mieście hali widowiskowej o większej kubaturze. Mam wrażenie, że większość z tych zarzutów wynika z nieporozumień. Spróbuję tutaj pokrótce wyjaśnić, co robimy. Projekt koncepcyjny zaproponowany w poprzedniej dekadzie zakładał wyburzenie istniejącego budynku i budowę nowych z przeznaczeniem na Centrum Pokoleń, halę widowiskową i nową siedzibę biblioteki. Jednocześnie badano inną ścieżkę, związaną z oddaniem terenu i powierzeniem realizacji obiektów użyteczności publicznej w prywatne ręce. Sytuację zmieniła decyzja Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z Olsztyna o wpisaniu budynku dawnego kina „Fala” do rejestru zabytków. Rozbiórka całości stała się niemożliwa, aczkolwiek konserwator dozwolił na daleko idące zmiany w części widowiskowej dawnego kina. Od tej pory minęło trochę lat i obecnie przyznane niegdyś na projekt Centrum Pokoleń środki starczą za ledwie na remont frontonu i foyer kinowego zgodnie z konserwatorskimi zaleceniami. Frontonowi zostanie przywrócony jego dawny wygląd z charakterystycznym neonem oraz mozaiką. Odtworzone zostaną też zabytkowe wnętrza z dostosowaniem ich do aktualnych potrzeb. I tu trochę trzeba powiedzieć o owych potrzebach. Remontując obiekt musimy od razu myśleć o jego praktycznym zagospodarowaniu i utrzymaniu. Na mój apel o propozycje i wnioski w tym zakresie odpowiedziała jedynie Miejska Biblioteka Publiczna. Nasza biblioteka od dłuższego czasu realizuje wiele projektów i zajęć, łączących różne pokolenia giżycczan. Stąd pomysł powierzenia jej do wykorzystania większości pomieszczeń w wyremontowanym budynku, wsparty również domniemaniem, iż w najbliższym czasie nie stać nas będzie na budowę nowego budynku dla biblioteki. W ten sposób - działając merytorycznie, elastycznie i realistycznie - staramy się realizować główne założenia projektu Centrum Pokoleń. Ta realizacja absolutnie nie zamyka drogi kontynuowania całej koncepcji - stanowi jedynie jej



Burmistrz Ewa Ostrowska: Powoli zbliżamy się do końca tegorocznego sezonu turystycznego. Bardzo cenne będą wszelkie Państwa doświadczenia i uwagi, dotyczące tego, w jaki sposób miasto może wesprzeć branżę turystyczną

pierwszy etap, dostosowany do naszych aktualnych możliwości. Oczywiście będziemy szukali dostępu do środków, które pozwolą tę koncepcję w pełni zrealizować. Szczególnie chodzi tutaj o halę widowiskową o większej kubaturze, która na pewno jest w naszym mieście potrzebna. Ja widziałabym jednak inną lokalizację takiej hali, sytuując ją w miejscu, gdzie była już kiedyś przewidywana - na obecnym parkingu między ulicami Żeglarską i Kolejową a Państwową Szkołą Muzyczną. Analizujemy możliwość takiego rozwiązania wspólnie z architektem miejskim.

Architekt miejski opracowuje też nową koncepcję funkcjonalną terenu plaży miejskiej. Zmiana dostępu do tego terenu przez nowe przejście pod torami powoduje zmianę schematu całego układu tras spacerowych, zaopatrzonych również w funkcje gastronomiczne. Od przejścia pod torami będą prowadziły dwie osie komunikacyjne: jedna w lewo w kierunku portu "Żegluga Mazurskiej" i molo oraz druga przez centrum dawnego parku, wiodąca wprost na plażę. Obfitość tegorocznych opadów, jak również wieloletnie doświadczenia wskazywały miejsce, które zazwyczaj ulega podtopieniom, gdzie chcemy zlokalizować oczko wodne z kładką i skalnym ogrodem, spełniające rolę zarówno widokową, jak i retencyjną. Pomiędzy plażą a dawnym parkiem zlokalizowane będzie zaplecze toaletowo-saunowe oraz niewielkie centrum edukacyjne z ekspozycją, dotyczącą bioróżnorodności naszych jezior. Będziemy starali się pozyskać środki zewnętrzne na realizację takiej koncepcji.

Kończą się już wakacje. Mam nadzieję, że nasze dzieci dobrze wypoczęły i z nową energią powrócą do nauki. Czekają już na nie pieczołowicie wyremontowane budynki szkolne i obiekty sportowo-rekreacyjne, o które będziemy dbali również na bieżąco.

Burmistrz Giżycka Ewa Ostrowska

JUŻ NIE TYLKO "GIECEK" I BIBLIOTEKA

Były dwie, będą trzy - mowa o samorządowych jednostkach kultury. Od września do Giżyckiego Centrum Kultury i Miejskiej Biblioteki Publicznej dołączy Twierdza Boyen, dotychczas funkcjonująca w strukturach GCK. Wiemy także, komu powierzono stanowisko dyrektora nowej jednostki.



Decyzja o oddzieleniu Twierdzy od "GieCeku" zapadła podczas sierpniowej sesji Rady Miasta, która już kilka miesięcy temu podjęła uchwałę intencyjną o zamiarze podziału Giżyckiego Centrum Kultury. Podczas wakacyjnego posiedzenia za takim rozwiązaniem opowiedziało się 17 radnych, przeciw było 2, a jeden z rajców wstrzymał się od głosu. Na sierpniowej sesji zatwierdzono również statuty jednostek powstałych w wyniku podziału i podjęto uchwały o ich wyposażeniu, a radni mieli okazję poznać przyszłego dyrektora Twierdzy Boyen. Od 1 września stanowisko to piastować będzie **Małgorzata Zadranowicz**, magister zarządzania, od 20 lat związana z branżą turystyczną (ostatnio z hotelarstwem). Jak czytamy w Biuletynie Informacji Publicznej, "o wyborze zdecydowały m.in. rozmowy kwalifikacyjne, które potwierdziły bardzo dobrą znajomość zagadnień związanych z pracą w instytucji kultury", komisja konkursowa doceniła również "przedstawioną propozycję na bieżące uatrakcyjnienie oferty turystycznej, związanej z obiektem Twierdzy Boyen".

Dwa najstarsze "Orliki" zostaną wyłączone z użytkowania

To - paradoksalnie - bardzo dobra wiadomość dla miłośników sportu, zwłaszcza tych regularnie korzystających z giżyckich "Orlików". Dwa najstarsze tego typu obiekty nad Niegocinem będą bowiem - dzięki pozyskanym przez Miasto dotacjom z Ministerstwa Sportu i Turystyki - remontowane w najbliższych miesiącach. Na pierwszy ogień pójdzie ten nieco młodszy, czyli "Orlik" przy Szkole Podstawowej nr 7. W tym przypadku mówimy o modernizacji częściowej, nie obejmującej tzw. czerwonego boiska, od lat znajdującego się w fatalnym stanie. W ramach inwestycji planuje się m.in. remont boiska do piłki nożnej, bieżni, zaplecza szatniowego, ogrodzenia i trybun. Wysokość ministerialnego dofinansowania to 479 100 zł, wkład miejski to 300 tysięcy zł, na które zgodziła się ostatnio Rada Miasta. Zakończenie inwestycji przewidywane jest w czwartym kwartale 2025 roku. Wiosną przyszłego roku ma się natomiast rozpocząć remont "Orlika" przy Szkole Podstawowej nr 2 (nie mylić z oddanymi do użytku w ubiegłym roku boiskami wielofunkcyjnymi). Zakres prac jest podobny do tego przy "Siódemce" (dochodzi modernizacja oświetlenia), a ich zakończenie planowane jest na grudzień 2026 roku. Wartość inwestycji: 517 392 zł, dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki: 258 600 zł.



Ministerstwo
Sportu i Turystyki



FESTIWAL WIATRU GI ŻYĆ KO

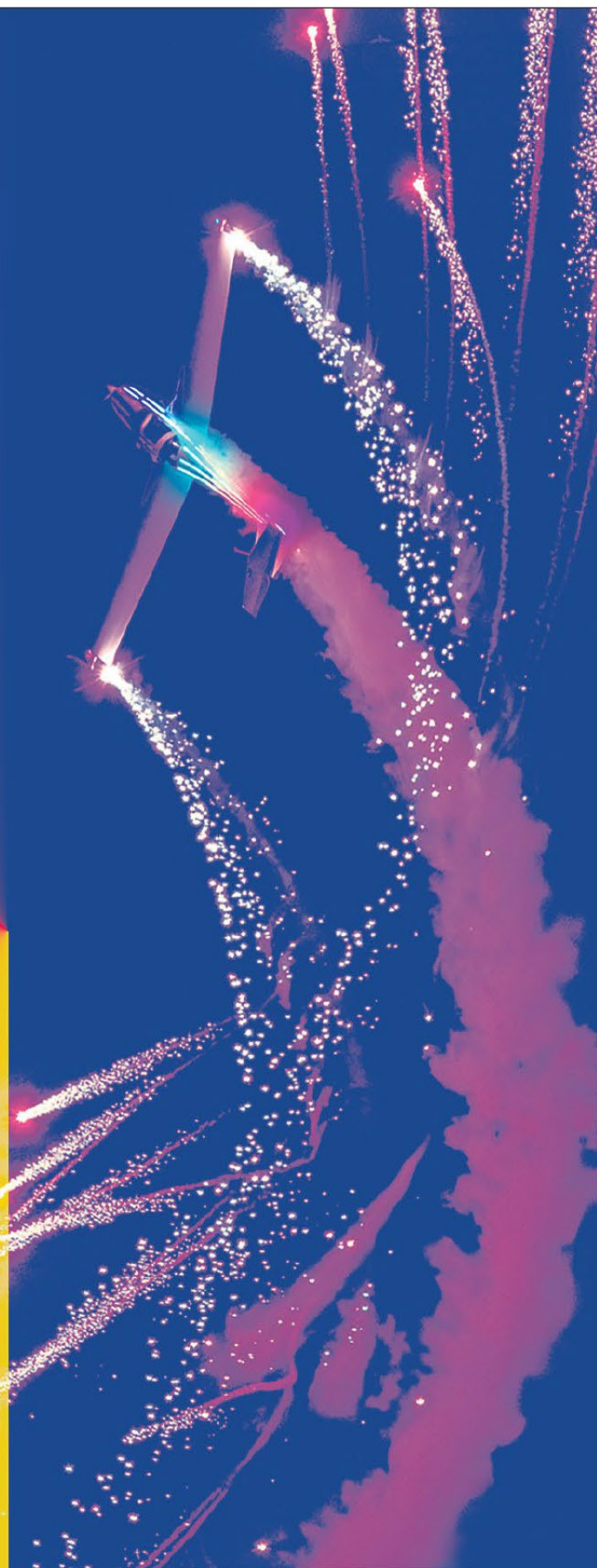
2025

23 SIERPNIA

Pokazy lotnicze
Plaża miejska nad
jeziorem Niegocin

17:00-23:00

Więcej informacji na stronie wydarzenia
na Facebooku @Festiwal Wiatru Giżycko



Sześć godzin atrakcji na niebie i "na glebie"

Gwiazdy na niebie, pod niebem i na ziemi - tak w wielkim skrócie przedstawia się program tegorocznego Festiwalu Wiatru Giżycko 2025, na który zapraszamy już 23 sierpnia (sobota) na plażę miejską. Organizatorzy wydarzenia - Miasto Giżycko i Grupa Falco - gwarantują sześć godzin niezapomnianych wrażeń. Start punktualnie o godz. 17.00.

Podczas dziennych i nocnych pokazów publiczności zaprezentują się zarówno podniebni artyści znani z ubiegłego roku (m.in. **Paweł "Lojak" Kozarzewski**, **BushCat Demo Team**, **Norbert Kasperek**, **Dwójka z AW**, **Sky Magic**, **Flying Dragons Team** czy **Airborne Pirotechnics**), jak i nowi uczestnicy (np. **Artur Kielak** i **Firebirds**), którzy z pewnością podbiją serca publiczności, licznie - mamy nadzieję - zgromadzonej nad brzegiem Niegocina. Na niebie pojawi się także balon w kształcie Latającego Holendra, będzie również owiany tajemnicą specjalny pokaz - niespodzianka, który - jak awizują organizatorzy - ma być przysłowiową wisienką na torcie Festiwalu Wiatru Giżycko 2025. Nie mniej interesująco zapowiada się "przyziemna" część programu. Na scenie wystąpi m.in. zespół **"Korzuh"**, a muzyczną gwiazdą wieczoru będzie legenda nurtu italo disco **Francesco Napoli** (ten od "Balla balla", "Mariny" i wielu innych przebojów). Zapraszamy na plażę miejską w przedostatni weekend wakacji!



Zachwycili publiczność rok temu, z pewnością zachwycą i teraz - brytyjski duet "Airborne Pirotechnics"



Latający Holender na mazurskim niebie? Tylko nad Niegocinem!



Muzyczna gwiazda Festiwalu Wiatru Giżycko Francesco Napoli

Abramowicz

KAMIENIARSTWO

NAGROBKI SCHODY, PARAPETY, BLATY


604 326 588
www.multi-stone.com

Giżycko,
ul. Leśna 23 i Myśliwska 7

AKCJA CHARYTATYWNA POD PATRONATEM BURMISTRZ GIŻYCKA EWY OSTROWSKIEJ



**W 2025
POMAGAMY
NATANOWI
SAŁKOWI**



Pieniądze na leczenie Natana Sałka zbierane są podczas wszystkich wydarzeń, organizowanych przez Miasto i miejskie jednostki w roku 2025. Darowizny na rzecz 9-latka można także wpłacać na konto **nr 54 1940 1076 5198 4222 0000 0000 (z dopiskiem: Dla Natana)** lub za pośrednictwem portalu **zrzutka.pl ("Stawiamy Natana na nogi")**

"Dziel się pamięcią, bo zniknie"

Takie było hasło przewodnie tegorocznych uroczystości patriotycznych, upamiętniających bohaterów Powstania Warszawskiego, które zorganizowano w 81. rocznicę wielkiego zrywu mieszkańców stolicy. W Giżycku - tak jak w wielu innych polskich miastach - punktualnie o godz. 17.00 zawyły syreny, a przedstawiciele samorządów, służb mundurowych, organizacji kombatanckich i społecznych oraz mieszkańcy oddali cześć powstańcom, składając kwiaty pod pomnikiem Żołnierzy Armii Krajowej i Sybiraków w parku Rogera Goemaere'a. Miasto Giżycko reprezentowali: wiceprzewodnicząca Rady Miasta **Karolina Koroś-Mieronowicz** i komendant straży miejskiej **Maciej Ambroziak**.



TERMINARZ OTWIERANIA MOSTU OBROTOWEGO W 2025 ROKU

Most otwierany będzie dla ruchu wodnego i przejezdny dla ruchu kołowego w dniach **1 lipca - 31 października** w następujących godzinach:

DLA RUCHU WODNEGO

10.30 – 11.00
12.35 – 14.25
17.25 – 18.25

DLA RUCHU PIESZEGO I KOŁOWEGO

11.05 – 12.30
14.30 – 17.20
18.30 – 10.25

W dniach **1 września - 31 października** w przypadku potrzeby uruchomienia przeprawy obiekt będzie otwierany dla ruchu wodnego po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym z obsługą mostu (tel. 726-888-878). Godzinę przeprawy będzie ustalać pracownik obsługi w wyżej wymienionych godzinach. W okresie **listopad - marzec** most będzie zamknięty dla ruchu wodnego. Pojazdy i jednostki pływające uprzywilejowane, biorące udział w akcjach ratunkowych, będą przepuszczane, a most będzie dla nich otwierany i przejezdny poza ustalonymi godzinami, zarówno dla ruchu kołowego, jak i wodnego. W sytuacjach awaryjnych należy kontaktować się z zarządzającym obiektem – Zarządem Dróg Powiatowych w Giżycku (tel. 693-979-706).



Miejska Biblioteka Publiczna
w Giżycku zaprasza!

NARODOWE CZYTANIE **poezji Jana Kochanowskiego**



for: Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie

6 września 2025
Godz. 11.00
Galeria Schron, Giżycko

Oprawa muzyczna:
Państwowa Szkoła Muzyczna
I stopnia w Giżycku

Zapraszamy wszystkich chętnych
do wspólnego czytania!

Kontakt : 798 614 439

HONOROWY PATRONAT PARY PREZYDENCKIEJ



**NARODOWE
CZYTANIE**

GALERIA SZTUKI
SCHRON GIŻYCKO



TA RADA CHCE BYĆ PARTNEREM BURMISTRZA

Z przewodniczącą giżyckiej Rady Miasta Małgorzatą Czopińską rozmawia Wojciech Marek Darski

Jest Pani doświadczonym samorządowcem. Proszę opowiedzieć o swoich doświadczeniach z giżyckim samorządem...

W skład Rady Miejskiej weszłam w 2004 r., w połowie kadencji 2002-2006. Jeden z radnych zrezygnował z mandatu, co było wówczas ewenementem, i zostałam powołana w jego miejsce. Zawsze interesowałam się samorządem, więc od razu aktywnie włączyłam się w pracę Rady. Weszłam z pewnym zasobem wiedzy, ale dużo się też nauczyłam. Zostałam członkiem Komisji Spraw Społecznych, a potem jej przewodniczącą. W kolejnej kadencji w 2010 r. zostałam przewodniczącą Rady Miejskiej. To było ważne doświadczenie, które mnie dużo nauczyło tak w zakresie spraw samorządu miejskiego, jak i umiejętności prowadzenia Rady. W 2014 r. nie startowałam w wyborach samorządowych, bo doszłam do wniosku, że muszę znaleźć dystans. To była bardzo trudna kadencja, w której pan radny **Wojciech Iwaszkiewicz** przygotowywał się do bycia burmistrzem. Pojawiły się też na sesjach media, kamery, co znacznie wydłużyło obrady i miało wpływ na wystąpienia radnych. Te cztery lata przerwy po dwóch i pół kadencjach w Radzie Miejskiej pozwoliły mi na bardziej zdystansowane spojrzenie na samorząd. W 2018 r. uzyskałam znów mandat radnej i... zorientowałam się, że jestem w zupełnie innej Radzie. Wcześniej były różnice zdań i gorące nieraz dyskusje oraz spory, ale radni i burmistrz podchodzili do siebie z dużo większym szacunkiem. W poprzedniej kadencji tego zabrakło, emocje i arogancja wzięły górę. Myślę, że mieszkańcy Giżycka wyrazili wobec tego zdecydowaną dezaprobatę, tak bardzo zmieniając w ostatnich wyborach skład Rady. Kiedy w ubiegłym roku stanęłam do wyborów, uważałam, że aby praca była efektywna, ważnym zadaniem naszego samorządu jest przywrócenie wzajemnego szacunku i normalnych zasad współpracy. Możemy się różnić, możemy się głośno nie zgadzać ze sobą i przedstawiać odmienne argumenty, ale musimy wyjść z pewnego dołu, w którym ugrzęźliśmy za poprzedniej kadencji. Kiedy zostałam przewodniczącą tej Rady, za cel postawiłam sobie zintegrowanie radnych, skupienie ich na pracy oraz dyskusji merytorycznej bez wzajemnych inwektyw, z pełnym szacunkiem wobec prezentujących odmienne zdanie.

No właśnie, czy istnieją zauważalne różnice w pracy Rady poprzedniej i obecnej kadencji?

Najlepiej to uchwycić na przykładzie jednego z radnych, który był w poprzedniej kadencji i jest w tej. Na początku tej kadencji podczas prac nad nowym statutem zaproponował, abyśmy zlikwidowali komisje Rady, gdyż ograniczają się one jedynie do analizy projektów uchwał. Jedyną komisją, która miała merytoryczny plan pracy, była Komisja Spraw Społecznych. Rada w swoim planie pracy też miała tylko tematy wynikające z przepisów. Sprzeciwiłam się propozycji likwidacji komisji i powiedziałam, że nie powinniśmy likwidować komisji, ale wrócić na tory merytorycznej pracy w komisjach, dużo szerszej niż tylko analiza projektów uchwał, które przygotowują przecież fachowi urzędnicy. To jedna z różnic, ale najważniejsze jest to, że wbrew temu, co się zapewne w mieście sądzi, uważam, że jest to bardzo dobra Rada. Jest w niej bardzo dużo indywidualności, ale też osób, które mają dużą wiedzę oraz doświadczenie w obszarach, w jakich operują na co

dzień i mogą to wykorzystywać w pracy samorządowej. Jest to bardzo merytoryczna Rada, a radnych widać i słyszać na wszystkich ważnych spotkaniach czy konsultacjach. Przychodzą, analizują dokumenty, zabierają głos... Dyskusje na sesjach w konkretnych sprawach też są bardzo merytoryczne, choć często pojawiają się odmienne zdania. To jest też Rada, która składa bardzo dużo interpelacji i wniosków do burmistrza, dotyczących spraw zasygnalizowanych przez mieszkańców. Radni nie poprzestają na tym i śledzą uważnie efekty swoich działań. Oczywiście nie wszyscy są tak aktywni, ale jak patrzę na poprzednie kadencje, to myślę, że to jest to jedna z bardziej merytorycznych rad, w których uczestniczyłam. I teraz pojawia się pytanie - jak ten potencjał ludzki jesteśmy w stanie wykorzystać? Z drugiej strony trzeba przyznać, że jest to Rada, w której chyba najwięcej radnych zrezygnowało ze swoich mandatów. Ale to są indywidualne decyzje, podyktowane w dużej mierze osobistymi czynnikami zawodowymi. Są w tej Radzie osoby o bardzo różnych profesjach, których sumienne wykonywanie czasami może przeszkadzać w spełnianiu obowiązków samorządowych.

Swego czasu spotkałem się z dwoma różnymi koncepcjami pracy radnego. Jedna wskazywała, że jako reprezentant określonej grupy mieszkańców powinien przede wszystkim dbać i bronić ich interesów. Druga - że radny uzyskał mandat od mieszkańców, którzy zaakceptowali jego program, więc powinien w samorządzie starać się realizować

swoją wizję polityki komunalnej. W naszej Radzie jako wzorcowe przykłady takich biegunowych postaw mogą być wskazani Łukasz Zakrzewski i Mirosław Kastner. Co o tym dualizmie sądzi przewodnicząca Rady?

Upraszczając możemy powiedzieć, że jedno nie wyklucza drugiego. Każdy kandydat na radnego musi mieć swoją wizję rozwoju miasta, którą przedstawia w programie indywidualnym, lub komitetu, z którego



Małgorzata Czopińska (z prawej, w towarzystwie radnego-seniora Jacka Brzeskiego i burmistrz Ewy Ostrowskiej) funkcję przewodniczącej Rady pełni po raz drugi

Fot. Bogusław Zawadzki

startuje. Często, kiedy na te propozycje patrzę, to z góry wiem, że niektóre nie zostaną zrealizowane. Warto przedstawiać wizję, pomysł na miasto lub jakiś jego obszar, ale ta wizja musi się przekładać na możliwości jej realizacji oraz późniejszego utrzymania. To są przeważnie duże inwestycje, które bardziej wchodzą w zakres inicjatywy burmistrza niż radnych. W przypadku radnego **Mirosława Kastnera** to na pewno echa jego kandydowania na burmistrza. W pracy radnego ważniejsze wydaje się docieranie do podstawowych potrzeb mieszkańców i dbałość o ich zaspokojenie - chodnik, klomb, lawka itp. Ale z drugiej strony weźmy przykład radnej **Karoliny Koroś-Mieronowicz**, która jest lekarzem i ma swoją wizję polityki zdrowotnej miasta. To bardzo dobrze, że potrafi doprowadzić do przeprowadzenia konsultacji społecznych w tym zakresie, a w konsekwencji być może do realizacji swojego pomysłu. Na początku swojej drogi samorządowej też autorsko włączyłam się w budowę polityki oświatowej miasta. Czyli można zabiegać o pojedyncze, konkretne rzeczy, ale dobrze też mieć wybrany obszar, w którym będziemy dążyć do czegoś. Na przykład radny **Marcin Łobodziński** bardzo systematycznie walczy o podwyższenie bezpieczeństwa na przejściach dla pieszych. Dzięki jego rozmowom ze starostą i burmistrzem są instalowane światła, rejestratory przy szkołach czy napisy „Odlóż telefon!”. Wytępował też przejścia dla pieszych wymagające lepszego oświetlenia.

To może nie jest całościowa wizja miasta, ale skoordynowane działania, dotyczące pewnego obszaru jego rozwoju. W tym pierwszym roku kadencji skupiałam się na sprawnym ułożeniu pracy Rady oraz na interwencjach spraw zgłaszanych przez mieszkańców - najczęściej dotyczyły one czystości miasta. Niedawno na spotkaniu z panią burmistrz zaproponowałam trzy kierunki do rozwinięcia. Pierwszy to „Giżycko miastem dzieci” - bilans zasobów technicznych i opiekuńczo-edukacyjnych oraz zaprogramowanie nowych działań skierowanych do młodego pokolenia. Drugim jest nasza tożsamość jako giżycczan oraz „odnalezienie” herbu Giżycka, którego właściwe miejsce i znaczenie powinno zostać przywrócone. Zaś trzecim kierunkiem jest „Giżyckie Centrum Młodego Biznesu”, którego program stworzyłam i przekazałam pani burmistrz. Dla mnie, jako radnej to będą trzy priorytety, obok codziennych, praktycznych rzeczy wynikających z sygnałów mieszkańców. Reasumując: zależy kto z jakiego punktu startował. W przypadku kandydatów na burmistrza będzie dawał znać o sobie ów szerszy horyzont w koncepcjach i pracy radnego. W innych przypadkach będą bardziej znaczyły interwencje w konkretnych sprawach mieszkańców, ale czasem one też mogą układać się w pewien obszar, na którym radny dąży do zmian w szerszym kontekście rozwojowym.

Rada Miasta obecnej kadencji jest chyba też najbardziej zróżnicowana politycznie. Żadne z ugrupowań, włącznie z komitetem burmistrza, nie ma zdecydowanej przewagi głosów. Mało tego - radnymi zostały też osoby mające burmistrzowskie ambicje. Czy to wszystko ma wpływ na merytorykę pracy i głosowania?

W tej chwili w Radzie zasiadają przedstawiciele czterech ugrupowań, z których najmniejszym jest grupa radnych pani burmistrz. W poprzedniej kadencji funkcjonowało „ugrupowanie rządzące” z dużą przewagą wspierające burmistrza oraz niewielkie „ugrupowanie opozycyjne”. To trwało dziesięć lat; mieszkańcy mieli prawo się do takiej sytuacji przyzwyczaić i teraz wielu osobom może się wydawać, że jest chaos. Jak już wspomniałam, ta Rada to dużo indywidualności i trudno też o tzw. klubową dyscyplinę głosowań. W związku z tym sesje stają się nie tylko miejscem głosowania, ale, z czego bardzo się cieszę, przede wszystkim miejscem debaty. Często ma ona wpływ na wynik późniejszego głosowania, który bywa czasem nieprzewidywalny, bowiem nie ma dominującego ugrupowania ani obowiązującej dyscypliny klubowej.

Po odmowie absolutorium i wotum zaufania mówi się w Giżycku o konflikcie burmistrza z Radą...

Od początku było widać ogromną różnicę w komunikacji burmistrza z radnymi w stosunku do poprzedniej kadencji, oczywiście na plus obecnej pani burmistrz. Komunikacja była bardziej otwarta i nie było pouczenia radnych. Natomiast problem zaczął polegać na tym, że ta komunikacja stawiała się w wielu przypadkach ze strony pani burmistrz bardziej deklaratorywna, bez jakiegokolwiek ciągu dalszego. Uważam, że głosowania nad absolutorium i wotum zaufania nie były głosowaniami politycznymi. Pokazuje to zresztą fakt, że za udzieleniem wotum zaufania głosowali tylko radni z komitetu pani burmistrz. Tu chodziło o jakość współpracy między panią burmistrz i Radą Miasta. Na pewno nie ma tutaj takiej zajadłej walki, jak w poprzedniej kadencji, ale radni stwierdzili, że zgłaszają, informują, piszą o ważnych sprawach, pan

zastępca burmistrza to wszystko sobie zapisuje, a potem nie ma żadnego ciągu dalszego, nawet informacji o niemożliwości realizacji postulatów radnych. Poza tym doszły jakieś zakulisowe działania. Jest naturalne, że burmistrz będzie poszukiwał większości w Radzie, ale są pewne standardy, które w mojej i wielu radnych opinii zostały przekroczone. Coś, co było bardzo widoczne w tym roku, to to, że zabrakło w działaniach pani burmistrz i jej zastępcy pewnego profesjonalizmu. Kiedy co miesiąc prosimy o to samo, te same sprawy są zapisywane i wciąż nie ma na to konkretnej reakcji, to powstają wątpliwości. Nazbierało się wiele takich niby drobiazgów, niedopowiedzeń, niedokończonych lub niewyjaśnionych kwestii, stawiania nas przed faktami dokonanymi... W tej kadencji, z tą Radą takie rzeczy nie przejdą. Tutaj władza wykonawcza musi być merytorycznie przygotowana do sesji i współpracy z radnymi. Odpowiedzi w formie „cieszę się z tego pytania”, czy „cieszę się, że pan złożył taką propozycję”, to

trochę za mało. Tej Radzie to nie wystarczy - jest bardziej wymagająca. To jest też Rada, która składa bardzo dużo zapytań w trybie dostępu do informacji publicznej. Ponieważ mieszkańcy pytają o wiele rzeczy. W trakcie ostatniego spotkania z panią burmistrz rozmawialiśmy o tym. Przekazałam nasze odczucia, ale też wielu urzędników, w kwestii reorganizacji urzędu. To, co z punktu widzenia burmistrza wydaje się zupełnie naturalne, dla nas czy urzędników wcale nie musi takie być. To w dużej mierze kwestia komunikacji. Na pewno całkiem inaczej by to wyglądało, gdybyśmy od pani burmistrz, usłyszeli, że co prawda audyt wyszedł tak i tak, ale z praktycznego punktu widzenia i całorocznych obserwacji wynika co innego i proponuje takie albo inne rozwiązanie. Jednocześnie chciałabym zdementować pojawiające się w mediach społecznościowych głosy, że radni głosując przeciwko wotum zaufania i absolutorium myśleli o zorganizowaniu referendum odwołującym panią burmistrz. Jest to nieprawda. Takich stwierdzeń z ust radnych nie słyszałam. Te głosownia miały być żółtą kartką pokazującą, że nie zgadzamy się na taką pracę jaka jest teraz.



Te sprawy nie wydają się trudne do zreformowania i wyprowadzenia na właściwe tory. Natomiast z drugiej strony sytuacja z tak zróżnicowaną, ale jednocześnie merytorycznie kompetentną i aktywną Radą oraz burmistrzem nie posiadającym twardej większości, przy której Rada stałaby się tylko maszynką do głosowania, daje duże szanse na kreatywną współpracę i działanie na rzecz miasta.

Pani burmistrz na początku nie miała w Radzie żadnej opozycji, ale gdzieś po drodze nastąpiło coś w rodzaju utraty zaufania z powodu tych wszystkich kwestii, o których wspominałam wcześniej. Być może w innej kadencji to wszystko nie zostałoby nawet zauważone, ale ta Rada chce być partnerem dla burmistrza i reaguje mocno na próby zbycia jej byle czym.

Co więc zrobić aby Rada Miasta Giżycka i Burmistrz Miasta Giżycka stali się prawdziwymi partnerami?

Rozmawiać ze sobą, wypełniać zobowiązania, nie tylko deklarować współpracę, ale rzeczywiście ją realizować. Oczywiście dotyczy to obu stron, ponieważ wszyscy przyszli zrealizować złożone w wyborach mieszkańcom obietnice. Widzę olbrzymi potencjał w tej Radzie i widzę potencjał we współpracy z burmistrzem.

Dziękuję za rozmowę.

Jest taki dzień, tylko jeden raz do roku...

Dzień, zwykły dzień, w którym... wszystkie drogi prowadzą do giżyckiej twierdzy. Widowiskowa inscenizacja bitwy z czasów I wojny światowej, organizowana w ramach "Operacji Boyen", każdego lata ściąga tłumy widzów (nie tylko giżycczan - niektórzy pokonują spore odcinki specjalnie po to tylko, by obejrzeć przedstawienie). Nie inaczej było i w tym roku.



Fot. Mariusz Kuliś



Fot. Mariusz Kuliś



Fot. Mariusz Kuliś



Fot. Mariusz Kuliś



Fot. Mariusz Kuliś



Fot. Mariusz Kuliś



Fot. Justyna Maciejewska-Kucfir

Piętnaście gwoździ, czyli sztandar dla "policmajstrów"

Miasto nad Niegocinem wystąpiło w tym roku w roli gospodarza wojewódzkich obchodów Święta Policji w garnizonie warmińsko-mazurskim. Jednym z punktów uroczystości na placu Piłsudskiego było wręczenie sztandaru Komendzie Powiatowej Policji w Giżycku. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął Komendant Główny Policji nadinsp. Marek Boroń.

Kolejny raz rzeczywistość udowadnia nam, że historia nie tylko dzieje się na naszych oczach, ale że wszyscy jesteśmy jej integralną częścią - powiedział podczas uroczystości insp. **Mirosław Elszkowski**, komendant wojewódzkiej policji w Olsztynie. - Wręczenie sztandaru na zawsze zapisze się w historii komendy w Giżycku, a sam sztandar przez długie lata będzie namacalnym dowodem uznania lokalnej społeczności dla służby oraz pracy policjantów i pracowników tej jednostki. To wielki zaszczyt i wyróżnienie, ale równie ogromna odpowiedzialność, aby nie zawieść zaufania, jakim nas obdarzono.

Ceremonię przekazania sztandaru poprzedziło symboliczne wbicie piętnastu gwoździ w jego drzewiec i złożenie podpisów w Księdze Honorowej przez najważniejszych gości (wśród których znaleźli się

m.in. pochodzący z Giżycka parlamentarzyści: senator **Jolanta Piotrowska** i poseł **Maciej Wróbel**). Po poświęceniu przez arcybiskupa **Józefa Górzyńskiego** (metropolity warmińskiego) sztandar trafił najpierw do rąk starosty **Mirosława Drzażdżewskiego** (przewodniczącego Społecznego Komitetu na rzecz Ufundowania Sztandaru Komendzie Powiatowej Policji w Giżycku), a następnie do zastępcy komendanta głównego policji nadinsp. **Romana Kustera**. I to on przekazał go szefowi giżyckiej KPP mł. insp. **Marcinowi Wysockiemu**.

Podczas tegorocznych obchodów Święta Policji w garnizonie warmińsko-mazurskim 159 osób uhonorowano medalami i odznakami, a 785 funkcjonariuszy otrzymało awanse.



Fot. Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie

Będą szkolić przyszłych policjantów

Liceum Ogólnokształcące Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku z siedzibą w Giżycku jest jedną z czterech szkół na Warmii i Mazurach, w których od nowego roku szkolnego rozpocznie się nauka w klasach mundurowych o profilach policja i straż graniczna. Porozumienie w tej sprawie podpisano 31 lipca w siedzibie Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej w Kętrzynie. Utworzenie nowych profili (możliwe dzięki programowi zatwierdzonemu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji) ma na celu profesjonalne przygotowanie młodzieży do przyszłej służby we wspomnianych formacjach poprzez zajęcia praktyczne i teoretyczne. Oprócz giżyckiego ZDZ zgodę na uruchomienie oddziałów nowego typu uzyskały szkoły w Elku, Nidzicy i Iławie (trzy placówki nie spełniły wymogów formalnych).



Porozumienie w Kętrzynie podpisali m.in. komendant powiatowy policji w Giżycku mł. insp. Marcin Wysocki i dyrektor Zakładu Doskonalenia Zawodowego Beata Żmijewska

Fot. KPP w Giżycku

Dziesiątki, tysiące, miliony motorów...

Nie no, chyba nas jednak trochę poniosło z tą wyliczanką. W każdym razie kilkaset ryczących rumaków (nie tylko tych dwukołowych) wyjechało 26 lipca na ulice Giżycka, prezentując swe powaby tubylcom i turystom, jak zwykle licznie zgromadzonym na trasie przejazdu. Jednym z wielu naocznych świadków corocznej parady motocyklowej był Mariusz Kluk (DameeStudio) i to właśnie znakomite ujęcia jego autorstwa mają Państwo okazję obejrzeć dziś na naszych łamach.



Ostatnie dwa seanse, ostatnie dwa koncerty

Letnia kanikuła na finiszu, przed nami ostatnie punkty wakacyjnego kalendarza. W niedzielę (24 sierpnia) zapraszamy na ósmy koncert w ramach XLVII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej. Tradycyjnie do kościoła ewangelickiego, tradycyjnie o godz. 19.00 i tradycyjnie bez

biletów - tym razem podziwiać będziemy kunszt artystów czeskich: **Aleša Janecka** (klarnet), **Eliški Honkovéj** (flet), **Jana Dvoraka** (fagot) i **Martiny Macko** (sopran). W ostatnim tygodniu wakacji pożegnamy się z kinem "pod chmurką" w porcie "Ekomarina". We wtorek (26 sierpnia) na przyjeźniowym ekranie obejrzymy niemiecko-francusko-irański dramat "Nasienie świętej figi", a następnego dnia rodzimą produkcję "Marzec '68" (początek obu seansów o godz. 21.00, wstęp wolny). Akordem wieńczącym kulturalny miesiąc będzie dziewiąty koncert w kościele ewangelickim. 31 sierpnia o godz. 19.00 wystąpią: **Ji-Won-Song** (baryton, Korea Południowa), **Jia-Yu-Jin** (sopran, Chiny) oraz Łomżyńska Orkiestra Kameralna im. Witolda Lutosławskiego.



BNP PARIBAS

KINO LETNIE
Festiwal Sopot-Zakopane

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL
MUZYKI ORGANOWEJ I KAMERALNEJ
w GIŻYCKU



W każdą niedzielę lipca i sierpnia o godz. 19.00
w Kościele Ewangelicko - Augsburskim w Giżycku

Cała Polska oglądała - od rana do wieczora!

To była promocja przez naprawdę wielkie "P"! W ostatnią lipcową sobotę w Telewizji Polskiej (i Polskim Radiu) nazwę "Giżycko" odmieniano przez wszystkie przypadki, a to za sprawą wizyty w naszym mieście ekipy "Lata z Radiem" i TVP. Wydarzenie zwieńczył transmitowany przez "Dwójkę" dwugodzinny koncert na plaży miejskiej.



Fot. Kamil Kołczyński

Przedpołudniowe "Pytanie na śniadanie", a w nim burmistrz Giżycka Ewa Ostrowska w towarzystwie wokalistów młodego pokolenia: Filipa Łaty i Karoliny Lizer



Fot. TVP Info

Lipcowa wizyta Telewizji Polskiej w Giżycku była okazją do pokazania świata wszystkiego co mamy najlepsze. No to pokazaliśmy Martę Mierzejewską - Kudyk



Fot. Mariusz Kluk / DameeStudio

Nauka przez zabawę, zabawa przez naukę. Piknik edukacyjny "Ale kosmos" i kąpiel rekreacyjny Jakuba Tyłmana cieszyły się sporym powodzeniem wśród młodych giżycczan



Fot. Kamil Kołczyński



Fot. Mariusz Kluk / DameeStudio

Wieczorem pod sceną było jak w hicie "Lombardu": ogromne morze ludzkich głów



Fot. Telewizja Polska

Jedną z gwiazd koncertu była znakomita Kasia Stankiewicz z grupą Varius Manx



Fot. Telewizja Polska

Kamil Bednarek i Anna Wyszconi - przyznajcie Państwo sami: fantastyczny duet!



Fot. Archiwum Andrzeja Haka

Lipcowy koncert można było obejrzeć spod sceny, w telewizorze lub... z jachtu

JEDNA FAZA

05.09**VOL.2****16:00****EKOMARINA****GIŻYCKO****WSTĘP WOLNY**

SKRUBOL & JUPIJEJ

ĆWIKU | KOCZEL & AYKAY | AALEKSANDER & PXL
VITOBIGIBOI | ABAS | LOKI/EFE

TURNIEJ TAŃCA: BREAKDANCE & HIPHOP

PROWADZENIE: DJ DOMAN



ORGANIZATOR

FUNDACJA ST.ART

GCK
Głogowski Centrum Kultury

HipHop
mazury


Pizzeria Giuliano

IMPART DJ


GIŻYCKO

ZADANIE WSPÓŁFINANSOWANE ZE ŚRODKÓW BUDŻETOWYCH MIASTA GIŻYCKA



Narodziny w Giżycku



Wszędzie dobrze, ale "w domu" najlepiej, dlatego też po krótkiej sezonowej "wyprowadzce" na dalsze strony biuletynu maluszki powitte w giżyckim szpitalu wracają na swoje ulubione miejsce. Dziś wita się z Państwem wakacyjna gromadka uroczych słodzików, które za kilka lat będą miały okazję świętować urodziny... dwa razy w roku. Najpierw w lipcu lub sierpniu, czyli zgodnie z aktem urodzenia, a potem jeszcze we wrześniu - częstując łakociami koleżanki i kolegów ze szkolnej ławki.



JAGODA Z RODZICAMI



MAJA Z BRATEM BARTKIEM



AMELIA



KACPER



JULIAN



LEOŚ



MARIANNA



MICHALINA

Więcej zdjęć
na facebookowym
profilu



Narodziny w Giżycku

Zapraszamy Państwa na czwartą, ostatnią już część wspomnień giżyczanina Mariusza Kozłowskiego - wielkiego miłośnika gór i wspinaczki, który w styczniu wraz z Iwoną Subocz z Węgorzewa zdobył Kilimandżaro, najwyższy szczyt Afryki. Warto wspomnieć przy okazji, iż niespełna pół roku później Pani Iwona postawiła stopę na "Dachu Europy", czyli na słynnym Mont Blanc w Alpach (4806 m n.p.m.).

GDY MARZENIE STAJE SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ

Dzień piąty rozpoczął się od codziennego przeglądu obozowych toalet, co stało się jednym z porannych rytuałów. Toalety były tematem rozmów, ponieważ ich stan wymuszał nie tylko „jedynekę” i „dwójkę”, ale i niestety „trójkę”, czyli wymioty. W takich warunkach poczucie komfortu było względne, a porannym wyzwaniem stała się „joga w pozycji żaby” - sztuka trafiania w poprzedni posiłek, który musiał dotrzeć do celu, mimo że nie zawsze w przyjemny sposób. Wracając do obozu, zauważyłem, że mój namiot, żółty jak słońce, był pokryty szronem. Temperatura spadła na tyle, że cała powierzchnia namiotu przypominała lodową tafelę. To była prawdziwa wędrówka w zimie, gdzie każdy szczegół - jak zdjęcie namiotu - stał się ważnym elementem przetrwania. W takich warunkach detale, które w normalnych okolicznościach byłyby ignorowane, zyskiwały nagle ogromne znaczenie. Po chłodnej nocy, kiedy przenikający lód wystrzał wrażenie zimna, każdy ruch, jak rozbicie namiotu czy wyruszenie w kolejny etap podróży, stał się rytuałem. Przypominałem sobie, jak zmieniają się na szlaku drobne rzeczy, które na co dzień nie mają znaczenia, ale tu, w górach, stają się nieodłączną częścią życia. Pomimo trudności, cały ten proces - od wstawania po poranne przygotowania - stał się częścią magii wyprawy.

Podział ról w zespole Paula był imponujący. Każdy członek grupy wiedział, co ma robić i wykonywał to bez potrzeby poleceń. Tragarze poruszali się z perfekcyjną synchronizacją, nie wchodząc sobie w drogę. Każdy znał swoje miejsce i odpowiedzialność - od załadowania plecaków, przez mycie naczyń, aż po rozbicie namiotów. Codzienne czynności, które w normalnych warunkach zajmowałyby dużo czasu, w tym przypadku były realizowane błyskawicznie. Namiot, mimo trudnych warunków, zawsze był gotowy na nowy dzień, plecaki spakowane w mig, a wszystko dopięte na ostatni guzik. Ta doskonała organizacja dawała poczucie bezpieczeństwa i porządku, szczególnie gdy zmęczenie zaczynało się dawać we znaki. To właśnie dzięki tej synchronizacji czułem, że jesteśmy w rękach ludzi, którzy doskonale wiedzą, jak zarządzać każdą

sytuacją, nawet w trudnych warunkach na wysokości.

Dzień upłynął na spokojnym, choć wymagającym przemieszczaniu się wyżej - kierowaliśmy się do obozu Barafu, położonego na wysokości 4700 m. To było kluczowe miejsce przed ostatecznym atakiem na szczyt, który miał nastąpić jutro. Trasa, jak się okazało, nie była tak łatwa, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Droga prowadziła przez kamienistą pustynię, najpierw dość łagodnie, a potem stopniowo stromo, co dawało do myślenia o nadchodzącym wyzwaniu. Mimo fizycznego wysiłku dzień mijał na miłych pogawędkach z przewodnikami. Był czas na drobne żarty, opowieści o poprzednich wyprawach, a także na poznawanie różnorodnych perspektyw na temat tego, co nas otacza. Spotykaliśmy innych wędrowców, w tym portera, którego pozdrowiliśmy, co zawsze dodawało energii w tym surowym krajobrazie. A ten stał się coraz bardziej surrealistyczny - na pierwszy rzut oka wszystko wydawało się podobne: kamień, kamień, kamień. Jednak w tym prostym, surowym krajobrazie można było dostrzec coś wyjątkowego. Każdy kamień, każda zmiana w terenie, każdy cień padający na skaliste wzniesienie miały swój unikalny charakter. Czuło się w tym miejscu coś magicznego, coś, co

trudno opisać słowami. Pustynia skalna była jak obraz, który miał wiele warstw, gdzie każdy krok odsłaniał coś nowego, a wszystkie te detale tworzyły zaskakującą, potężną całość. Na tej pustyni, na tej drodze czuliśmy się jednocześnie małymi elementami natury, ale także częścią czegoś większego - tej niezwykle górskiej przygody.

Wstaliśmy przed północą, a w powietrzu czuć było ten niepowtarzalny dreszczyk emocji. Na plecach mieliśmy prawie wszystko, co mogło nas ochronić przed mrozem, który w tym momencie był już wyczuwalny. Nasze ciała były gotowe na ten moment, a wyniki wcześniejszych badań wydolnościowych dawały nadzieję: saturacja 88%, tętno 71, temperatura 35,8°C - to wszystko wskazywało, że jesteśmy w formie. Jednak wiedzieliśmy, że te wyniki to tylko początek, a prawdziwa próba dopiero przed nami. Z każdą chwilą, z każdym oddechem stawaliśmy się coraz bardziej świadomi ogromu wyzwania, które nas czekało. Koło godziny 12 wspólnie z grupą zrobiliśmy krótkie nagranie - wzajemne wsparcie, kilka słów otuchy, okrzyk, który miał dodać siły, i ruszyliśmy w ciemność. To, co miało nas czekać, wydawało się nieznane, ale nie było odwrotu. Na zewnątrz wiał silny wiatr, temperatura spadła do minus 5 stopni C, a to

oznaczało jedno: warunki będą ekstremalne. Musieliśmy się zmierzyć z tym chłodem, wiatrem i jednocześnie walczyć ze zmęczeniem. Jednak pocieszający był jeden fakt - nie padało, co na tej wysokości było naprawdę rzadkie. Nasze podejście musiało odbywać się w nocy, bo to zapewniało nam szansę na brak chmur, które mogłyby utrudnić widoczność i wzmóc niebezpieczeństwo. Przewyższenie 1200 metrów, 5 kilometrów i 7 godzin marszu - parametry, które na poziomie morza wydają się niewielkie, ale nie tutaj, na 5000 metrów nad poziomem morza. Dla nas te dane to wyzwanie podwójne, jeśli nie potrójne. Każdy krok, każda chwila mogła okazać się testem wytrzymałości i siły charakteru. Wiedzieliśmy, że musimy dać z siebie wszystko.

Paul, nasz przewodnik, szedł przodem, pełen pewności, jakby znał każdy kamień tej drogi. Iwona była tuż za nim, jej kroki spokojne, ale zdecydowane. Ja jako trzeci, z determinacją podążałem za nimi. Za mną, w razie potrzeby, czuwaliby Gaspar i dwóch młodych pomocników z Tanzanii, gotowych wesprzeć nas w najtrudniejszych momentach. Krok za krokiem, nie spieszyliśmy się. Każdy stawiany krok musiał być uważny, bo w tych warunkach, przy takiej wysokości, każdy błąd mógł się skończyć źle. Ciemność była niemal całkowita, ale księżyc świecił jasno, był naszym przewodnikiem, to on oświecał nam drogę. Jego światło odbijało się od śniegu i skał, jakby prowadził nas ku nieznanemu celowi. Przed nami migotało 12 grup świateł czołówek, w oddali, tworząc niepowtarzalny widok. Każda z nich była jak mała, oddzielna jednostka, ale wszyscy zmierzaliśmy w jednym kierunku - na szczyt. Za nami natomiast rozbłyskiwały kolejne światełka - inne ekipy, które ruszyły później, ale także miały ten sam cel. Ich światła zdawały się być naszymi towarzyszami w tej podróży, przypominając, że nie jesteśmy sami w tej walce z górą. To była magia tej nocy. Wszyscy, niezależnie od pochodzenia czy narodowości, zjednoczeni w tym jednym celu: zdobyć szczyt Kilimandżaro.



Ten uśmiech, gdy nie jest łatwo, ale już nie tylko oczyma wyobraźni widzisz cel, do którego zmierzasz

Po trzech godzinach marszu zaczęło się dziać coś, czego obawialiśmy się od początku - kryzys. Iwonka, którą do tej pory podziwiałem za jej wytrzymałość, nagle zaczęła zwalniać. Jej kroki stały się nierówne, jakby nogi nie były w stanie nadażyć za jej wolą. Zamiast stawiać stopy na kamieniach, które Paul wyznaczał jako bezpieczne, zaczęła wybierać własną ścieżkę, a jej ruchy wydawały się niepewne. Chciałem pomóc, ale wiedziałem, że musimy to przejść razem. Zatrzymaliśmy się, żeby odpocząć. Iwonka poprosiła o chwilę przerwy. Miała trudności z oddychaniem, a jej spojrzenie zdradzało zmęczenie. Otworzyłem plecak, wyciągnąłem wodę i batony energetyczne, które wmuszaliśmy w siebie. Woda smakuje inaczej na wysokości, bardziej metalicznie, ale dawała ulgę. Potem zmieniliśmy rękawice na cieplejsze. Moje ogrzewacze sprawdzały się idealnie - jeden przy sercu, drugi przy karku, dawały ciepło, które pozwalało mi skupić się na kolejnych krokach. Siedząc na kamieniach, w ciszy, pozwoliliśmy sobie na te 20 minut, żeby odpocząć, uspokoić oddech i ponownie zebrać myśli. W głowie zacząłem układać plan na resztę trasy - każdy krok musiał być przemyślany. Zatrzymałem się na chwilę, żeby zmusić siebie do odrzucenia negatywnych myśli. To był moment, w którym dotarliśmy do granic własnych możliwości - nie fizycznych, ale mentalnych. W tych warunkach każda myśl potrafi zamienić się w ciężar. Z ulgą zauważyłem, że Iwonka zaczyna wracać do siebie. Choć jej oddech wciąż był nierówny, widać było, że to tylko chwilowa stagnacja. Ja natomiast poczułem przypływ nowej energii. Zaskakująco dużo sił wróciło, jakbym odzyskał część rezerw, które jeszcze chwilę temu wydawały się nieosiągalne. Byliśmy gotowi. Czas ruszyć dalej. Krok za krokiem, na tej samej, wyboistej ścieżce, która miała nas poprowadzić ku szczytowi, ku marzeniom.

Docieramy do krawędzi krateru Stella Point, 5756 metrów nad poziomem morza. Jest dobrze. To oznacza, że przeszliśmy przez większość drogi i teraz tylko ostatnia, najtrudniejsza część przed nami. Jesteśmy na miejscu

- na wysokości, którą wcześniej traktowaliśmy jak cel. Przełomowy moment, a jednocześnie zaskakująco cichy i mroźny. Stajemy na chwilę, by odpocząć, złapać oddech, przyrzeć się widokom. Ale zarazem zaczynam się niepokoić. 45 minut do szczytu Uhuru... W tym momencie - mimo że widzę go na horyzoncie - zaczynam odczuwać, jak ta odległość staje się niemal nieosiągalna. To, co wcześniej wydawało się być na wyciągnięcie ręki, nagle staje się wyzwaniem. W głowie zaczyna kłębić się pytania: "Czy dam radę?", "Czy wystarczy mi sił?". To już nie tylko kwestia technicznej wędrowki, ale i wytrzymałości psychicznej. Myślenie o szczycie nie jest już tylko o drodze - to w końcu prawdziwy test dla ciała i ducha. Przed nami ogromna przestrzeń, krater, który jakby oddziela nas od celu, a jednocześnie zbliża do niego. Czuć, jak wysoko jesteśmy - nie tylko fizycznie, ale także psychicznie. W tej chwili nie jesteśmy już turystami, którzy przyszli podziwiać widoki. Jesteśmy w sercu góry, w której każda sekunda, każdy krok liczy się bardziej niż kiedykolwiek. Ciągłe czuję niepokój. To nie jest strach, ale moment refleksji. Czasami, kiedy zbliżamy się do spełnienia marzenia, zaczynamy wątpić, czy jesteśmy w stanie je zrealizować. Jednak wtedy, patrząc na Iwonkę i na resztę grupy, wiedziałem, że to wszystko ma

sens. To tylko chwilowy niepokój, mały kryzys, który minie, gdy tylko postawimy kolejny krok. Teraz musimy po prostu ruszyć dalej. Zbliżamy się do naszego celu.

Jest godzina 5.45, 15 stycznia 2025 roku. Jesteśmy na szczycie Uhuru, najwyższego punktu Kilimandżaro. Z jednej strony radość, z drugiej konsternacja. Uczucie triumfu, które mieszane jest z rozczarowaniem. Dotarliśmy tutaj o 30 minut za wcześnie. Słońce jeszcze nie weszło, a my jesteśmy już na miejscu. Wciąż jest ciemno, zimno i czuć ten przenikliwy chłód, który sprawia, że każdy oddech jest wyzwaniem. Nic, co planowaliśmy, nie wychodzi tak, jakbyśmy chcieli. Jesteśmy tutaj, ale czujemy się... jakby czegoś brakowało. Paul poprowadził nas za szybko. Zrealizowaliśmy nasz cel w rekordowym czasie - 5,5 godziny. To fenomenalny wynik, ale w tej chwili to nie przynosi satysfakcji. Mamy przed sobą jeszcze dwie godziny, w których musimy czekać, aż słońce wyłoni się zza horyzontu, a to w tej chwili wydaje się wręcz niemożliwe.

Przebywanie w takich warunkach, w zimnie, na dużej wysokości, z wiatrem i ciemnością - nasze ciała już teraz odczuwają wyczerpanie. Nie możemy tu siedzieć przez dłuższy czas. Płuca tego nie wytrzymają. Dwadzieścia stopni poniżej zera, wiatr i mrok - to zdecydowanie nie są warunki do czekania. Robi się coraz bardziej nerwowo. Patrzymy na siebie, próbując się zmotywować, próbując znaleźć choćby trochę energii, by przetrwać ten moment. "Jeszcze chwila, jeszcze moment..." - powtarzamy to w głowach, licząc, że zaraz wszystko się zmieni. I w końcu - jest! Zaczyna się rozjaśniać, widzimy pierwsze promienie słońca. To jest nasz upragniony sukces, na który czekaliśmy. Słońce wschodzi, rozświetlając niebo na różowo i złoto. Wszystkie trudy znikają, ustępują miejsca uczuciu triumfu. Po tej walce, po tych godzinach niepewności - jesteśmy tu, na szczycie!



Słodką chwilą triumfu - Mariusz Kozłowski i Kilimandżaro pod jego stopami

Jest radość, ale i ulga. To nie tylko zdobycie szczytu, to spełnienie marzeń. W końcu widzimy to, czego szukaliśmy przez tyle dni - nie tylko widok, ale całą tę drogę, która doprowadziła nas do tej chwili. Nasze marzenia stały się rzeczywistością. Wzgórza, krater Kilimandżaro, a poniżej rozciągające się morze chmur, jakby cała ziemia była przykryta białym puchem. Naokoło niezapomniany widok - zorze słońca na horyzoncie, delikatne różowe światło otulające stożki wulkanu. Każdy z tych momentów był jak błysk iskry, migoczący w słońcu zamarznięty śnieg, który wydawał się jakby pochłaniał całą magię tego miejsca. Czuję ogromną wdzięczność - dla Boga, dla siebie, dla wszystkich, którzy towarzyszyli mi w tej wyprawie. Za możliwość spełnienia moich marzeń, za to, że mogłem stać tutaj, na szczycie, patrząc w dal na widoki, których nigdy nie zapomnę. Słońce, krater, chmury, wiatr - wszystko to składa się na wspomnienie, które będzie ze mną na zawsze. Czas jednak pożegnać się z górą, choć serce aż ściska. Poczucie spełnienia miesza się z nutą nostalgii. Jeszcze chwila, jeszcze ten jeden moment, by chłonąć ten widok, a potem zaczynamy schodzić w dół. Z każdym krokiem, w miarę jak opuszczamy szczyt, ta magiczna chwila powoli odchodzi, ale zostaje w nas na zawsze.

Co z torem? Ruszają ponowne konsultacje społeczne

To będą już drugie konsultacje społeczne w sprawie toru motocrossowego przy ul. Świętego Brunona. Poprzednie nie poszły po myśli zwolenników pozostawienia obiektu w tym miejscu - za taką opcją opowiedziało się wówczas 103 giżycczan, natomiast 270 osób stwierdziło, że należy zaprzestać dotychczasowej działalności toru, a teren wykorzystać na inny cel (np. na pumtruck, ścieżkę rowerową, tor rowerowy MTB, trasę do narciarstwa biegowego czy tor saneczkowy).

Jak będzie teraz? W załączniku do zarządzenia o ogłoszeniu konsultacji czytamy, iż "w chwili obecnej brak jest możliwości formalnych przywrócenia funkcji toru w tej lokalizacji przy uwzględnieniu faktycznego stanu toru wyłączającego aktualną możliwość jego użytkowania" i że "konsultacje będą podstawą do zwrócenia się do Warmińsko-Mazurskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o wydanie opinii w przedmiocie dopuszczalności i zasadności przywrócenia w tej lokalizacji możliwości funkcjonowania toru". Konsultacje (uprawnieni do udziału w nich są giżycczanie, którzy ukończyli 16 lat) ruszają 1 września, potrwać cały miesiąc, a zostaną przeprowadzone w formie ankiety dostępnej w internecie (na stronach gizycko.pl i bip.gizycko.pl) oraz w wersji papierowej w Urzędzie Miejskim (Biuro Obsługi Klienta, pokój nr 7) i w kasie portu "Ekomarina". Ankiety będzie można także wypełnić podczas otwartego spotkania konsultacyjnego, które zaplanowano na 16 września (godz. 16.00) w sali konferencyjnej Ratusza.



Fot. Archiwum Klubu Motorowego Giżycko

Wrześniowe konsultacje dadzą częściową odpowiedź na pytanie, czy jest szansa na to, abyśmy w przyszłości oglądali jeszcze takie obrazki w mieście nad Niegocinem

Walczący o przywrócenie toru członkowie giżyckiego Klubu Motorowego w ubiegłym roku odwiedzili miejskich radnych na sesji

PARKOWANIE ZA DARMO DOPIERO OD PAŹDZIERNIKA

Wakacje się kończą, lato powoli też, ale my przypominamy, że do końca września obowiązuje w Giżycku Sezonowa Strefa Płatnego Parkowania i Płatnych Parkingów. A to oznacza, że jeszcze przez kilka tygodni właściciele aut będą musieli zapłacić za pozostawienie pojazdu w wyznaczonych punktach miasta. Szczegółowe informacje dotyczące funkcjonowania SSPP i PP można uzyskać w biurze przy ul. Warszawskiej 7 (wejście od ul. Kętrzyńskiego), czynnym w dni powszednie w godz. 9.00-17.00.



STAWKI OPŁAT

OPŁATY JEDNORAZOWE

- * za 30 minut parkowania - 2 zł
- * za pierwszą godzinę parkowania - 4,50 zł
- * za drugą godzinę parkowania - 5,40 zł
- * za 3 godzinę parkowania - 6,40 zł
- * za 4 i każdą następną godzinę parkowania - 4,50 zł

OPŁATY SPECJALNE

- * opłata całodzienna - 30 zł
- * opłata tygodniowa - 200 zł

ABONAMENTY w SSPP i PP

* **karta abonamentowa dla mieszkańca strefy – 1 zł / miesiąc.** Dotyczy jednej ulicy, przy której dana osoba jest zameldowana. Karta ta jest wydawana zgodnie z adresem zameldowania przy odcinkach ulic objętych Sezonową Strefą Płatnego Parkowania. W celu jej wykupienia niezbędne okazanie dokumentu potwierdzającego zameldowanie przy danej ulicy (można go nieodpłatnie pobrać ze strony www.gov.pl/web/gov/pobierz-dokument-o-zameldowaniu). Karta abonamentowa zawiera numer rejestracyjny pojazdu. Ten typ abonamentu nie jest dostępny w obrębie płatnych parkingów.

* **karta abonamentowa dla osób posiadających Giżycką Kartę Mieszkańca – 20 zł / miesiąc.** Przysługuje właścicielom GKM i dotyczy wszystkich ulic włączonych do SSPP. Abonament jest dostępny zarówno w obrębie SSPP, jak i PP.

* **karta abonamentowa dla pozostałych użytkowników Strefy – 90 zł/miesiąc.** Przysługuje niezależnie od miejsca zameldowania oraz posiadania Giżyckiej Karty Mieszkańca. Abonament dostępny zarówno w obrębie SSPP, jak i PP.

* **opłata zryczałtowana za zastrzeżone miejsce parkingowe (kopertę) – 400 zł / miesiąc.** Gwarantuje miejsce parkingowe. Miejsce postojowe na wyłączność można dostępne zarówno w obrębie SSPP, jak i PP.

W obrębie płatnych parkingów mogą być wykorzystywane abonamenty zakupione w Sezonowej Strefie Płatnego Parkowania z wyjątkiem abonamentu mieszkańca SSPP, który dotyczy tylko jednej ulicy - na której dana osoba jest zameldowana.

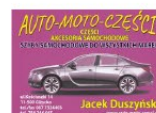
— SPONSOR GŁÓWNY —



— SPONSORZY STRATEGICZNI —



— SPONSORZY —



— PARTNERZY MEDIALNI —



Trochę zimno, ale ciągle jasno i naprawdę przepięknie

To - jak się słusznie Państwo domyślają - nie są obrazki z Giżycka. I nie z Mazur, nawet nie z Polski czy Europy. Takie pocztówki z magicznej Grenlandii z serdecznymi pozdrowieniami przesyłają Czytelnikom "Mojego Giżycka" **Paulina Kulesza** i **Tomasz Bielewski** z PTTK Kormoran Giżycko. "Wyspa nie jest może tak zielona, jak wynika to z nazwy, ale widoki są wspaniałe, szczególnie góry lodowe w fiordzie Nuup Kangerlua" - piszą Paulina i Tomasz. - "Mieliśmy również przyjemność i niebywałą szansę podglądać wieloryby w ich naturalnym środowisku w okolicy Præstefjord. Temperatura oscyluje w okolicy 6 stopni Celsjusza, a mimo, że słońce delikatnie chowa się za horyzont, to światłem dziennym można się tu cieszyć 24 godziny na dobę". Zazdrościmy przepięknych widoków (nieco mniej temperatury) i dziękujemy za pamięć!



NA LODZIE I WODZIE -ZAPRASZAMY!

MIEJSKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI MAZURSKIE CENTRUM SPORTÓW LODOWYCH ZAPRASZA

LODOWISKO KRYTE

OD 21 LIPCA

PRZEJEDŹ SIĘ LATEM NA ŁYŻWACH

Sprawdź wejścia na stronie i umów się telefonicznie
www.lodowiskogizycko.pl | 798 112 337

ul. Królowej Jadwigi 7D, Giżycko

LITERATURA NA WODZIE

**KRZYSZTOF VARGA
SMIEJĄCY SIĘ PIES**

Spotkanie autorskie z **Krzysztofem Vargą**

**21 września 2025
godz. 15.00**

statek OLIMPIA
port hotelu Europa,
ul. Wojska Polskiego 37
Giżycko

Zadanie współfinansowane ze środków budżetowych Miasta Giżycka

Osoby biorące udział w spotkaniu wyrażają zgodę na rozpowszechnianie wizerunku w materiałach foto-video do celów informacyjnych i promocyjnych.

GIŻYCKO STOWARZYSZENIE WSPÓLNOTA MAZURSKA <http://biblioteka.gizycko.pl/>



MOJE GIŻYCKO, A W NIM TWOJA REKLAMA!

U NAS NAJTANIEJ - JUŻ OD **300 ZŁ!**



87/428-16-37



redakcja@gizycko.pl

Seniorzy na fali - "Pierwsza Szklanka" z GUTW bezkonkurencyjna!

Dziewięć dezet - a na nich załogi reprezentujące uniwersytety trzeciego wieku z Olsztyna, Elku, Rynu, Węgorzewa, Kętrzyna i Giżycka - stanęło na starcie regat seniorów, zorganizowanych przez Mazurską Szkołę Żeglarstwa we współpracy z Oczami Mazur - Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej.

Aura nie sprzyjała uczestnikom zmagania - było pochmurnie, a słaby wiatr uniemożliwiał żeglarzom zaprezentowanie pełni swoich umiejętności. Rozegrano więc tylko dwa wyścigi i miło nam Państwa poinformować, iż w kategorii "dezeta klasyczna" triumfowała reprezentacja Giżyckiego Uniwersytetu Trzeciego Wiek, rywalizująca pod szyldem Pierwszej Szklanki. W mistrzowskiej załodze (w pełnej krasie prezentujemy ją na zdjęciu obok) płynęli: **Marian Zakowicz, Agnieszka Żmuda, Ryszarda Sokołowska, Marek Sokołowski, Jerzy Macuk, Bożena Macuk, Teresa Wołoszyn, Leon Wojnicz, Krystyna Szczęch, Iwona Napieracz, Elżbieta Kraszewska, Zofia Dranka i Mariusz Szabunia**. Po regatach seniorzy integrowali się przy grillu, gdzie nie zabrakło konkursów, śpiewu i tańców. Najlepszych udekorował **Marcin Galibarczyk**, dyrektor Departamentu Turystyki i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego (samorząd wojewódzki współfinansował organizację wydarzenia). Każdy uczestnik regat na Kisajnie otrzymał upominek - książkę.



WYNIKI REGAT SENIORÓW

DEZETA KLASYCZNA

1. Pierwsza Szklanka
2. Domówka
3. Balanga
4. W tango
5. Hulaj Dusza

DEZETA TRADYCYJNA

1. W rejs
2. Impreza
3. Bar Młodzieży
4. Czwarta Szklanka

Dwa mecze, cztery punkty - niezły początek "GieKaeSu"

Dobrze - choć nie tak rewelacyjnie jak w poprzednim sezonie, gdy odnieśli trzy zwycięstwa z rzędu - zmagania o czwartoligowe punkty rozpoczęli piłkarze Mamr Giżycko. Na inaugurację podopieczni Mariusza Narela ograli u siebie Mrągowie Mrągowo, a w drugiej kolejce przywieźli arcyważny punkt z trudnego terenu w Biskupcu.

Z Mrągowia giżycczanie wygrali 3:2 po dwóch trafieniach **Krystiana Sadocha** i jednym **Mateusza Skonieczki**, który wrócił do Mamr po trzech latach gry w... Mrągowii. Co ciekawe była to pierwsza od kwietnia 2023 roku ligowa wygrana futbolistów z Giżycka nad rywalami znad Czosu i zarazem pierwsze zwycięstwo trenera Narela w jego czwartej potyczce z Mrągowią w roli szkoleniowca GKS. Czy usatysfakcjonowało go ono bardziej niż remis 1:1 i cenny punkt zdobyty tydzień później na gorącym terenie w Biskupcu? Tego nie wiemy. Cieszy nas jednak ta zdobycz (i debiutancki gol w seniorach 17-letniego **Oskara Panasia**), albowiem Mamry nie były faworytem starcia z trzecią drużyną minionego sezonu. Superscore IV Liga dopiero się rozkręca. Kiedy oddawaliśmy do druku to wydanie "Mojego Giżycka", futbolisci znad Niegocina przygotowywali się do domowej potyczki z kolejnym trudnym przeciwnikiem Romintą Gołdap. W tym miesiącu naszych piłkarzy czeka jeszcze wizyta u spadkowicza z trzeciej ligi Stomilu Olsztyn (23 sierpnia) i mecz z u siebie ze zmurą GKS, czyli Sokołem Ostróda (30 sierpnia), który ostatnio ograli giżycczanie 11:0, a ogólnie w dwóch ligowych spotkaniach zaaplikował im 17 goli. We wrześniu Mamry cztery razy powalczą o czwartoligowe punkty, a ich rywalami będą: Granica Kętrzyn (6 września, wyjazd), Polonia Lidzbark Warmiński (13 września, dom), Pisa Barczewo (20 września, wyjazd) i beniaminek Drwęca Nowe Miasto Lubawskie (27 września, dom).



Fot. Bogusław Zawadzki

Krystian Sadocha (w ciemnym stroju) strzelił pierwszego w tym sezonie gola w Superscore IV Lidze

Jerzy Fursewicz zawsze żegluj na piątą

Jeśli za plecami zostawiasz 284 rywali z całej Polski, to znaczy, że świetnie wykonałeś swoją robotę. Tak właśnie było w przypadku **Jerzego Fursewicza**, który co prawda nie wygrał regat o "Srebrny Żagiel Optimista" rozegranych na początku sierpnia w podpoznańskim Kiekrzu, ale piąte miejsce w grupie B - przy takiej liczbie wyprzedzonych konkurentów - robi wrażenie i smakuje jak zwycięstwo. Podczas zawodów 12-letni reprezentant Energi Giżyckiej Grupy Regatowej aż w pięciu z ośmiu wyścigów meldował się w czołowej trójce, w tym dwa razy był najszybszy. W imprezie będącej eliminacją do Mistrzostw Polski Młodzików wystartowali także inni podopieczni trenera **Wojciecha Klimaszewskiego**. Oto ich końcowe lokaty: **Andrzej Bieńkowski** - 65., **Stanisław Ramotowski** - 74., **Jan Bastek** - 87., **Franciszek Konopka** - 107., **Aleksander Szewczak** - 110., **Jakub Borysewicz** - 170., **Jakub Furmaniak** - 177., **Maksymilian Czetyrbok** - 210. To jednak nie koniec. Kilka dni później **Jerzy Fursewicz** udowodnił, że równie dobrze czuje się w Wielkoposce, jak i na Pomorzu. W rozegranych na jeziorze Siecino (Pojezierze Drawskie) Mistrzostwach Polskiej Klasy Optimist U-12 giżycczanin ponownie uplasował się na piątej pozycji w stawce tym razem ponad 100 zawodników. Pozostali reprezentanci Energi Giżyckiej Grupy Regatowej ukończyli zmagania na następujących miejscach: **Jakub Borysewicz** - 22., **Stanisław Ramotowski** - 24., **Aleksander Szewczak** - 43., **Franciszek Konopka** - 45., **Jakub Furmaniak** - 49., **Witold Andrukajtis** - 68.



Jerzy Fursewicz (w środku) z Giżyckiej Grupy Regatowej był dwukrotnie piąty w mocno obsadzonych regatach

WIEŚCI SPOD SIATKI

- Piąte miejsce siatkarskiej reprezentacji Polski na Letniej Uniwersjadzie w Berlinie. W biało-czerwonym teamie na pozycji przyjmującej zagrała **Agata Plaga**, wychowanka UKS Czwórka Giżycko, potem zawodniczka m.in. ENEA Energetyka Poznań i Legionovii Legionowo. W poprzednim sezonie 24-latką znad Niegocina reprezentowała barwy pierwszoligowego Eco Harpoon Nowy Dwór Mazowiecki, z którym awansowała do Tauron Ligi. W najbliższych rozgrywkach przywdziewać będzie jednak trykot MOYA Radomki Radom, czyli piątej drużyny poprzedniej kampanii.

- Giżycczanka **Julia Kędzierska** (była podopieczna trenerów: **Krzysztofa Maksimowskiego** i **Iwony Kochanowskiej**) oraz jej koleżanki z reprezentacji Polski z brązowym medalem XVIII Letniego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europejskiej w Skopje (Macedonia Północna). W meczu o brąz Polki okazały się lepsze od Węgerek.

- Przygodę z siatkówką zaczynał w Giżycku (grał tu do 12. roku życia), obecnie reprezentuje SMS Ostróda i właśnie dla tych barw wywalczył tytuł mistrza Polski juniorów w siatkówce plażowej. **Wiktor Mąkosa** - bo o nim mowa - w parze z **Damianem Dudkiem** byli bezkonkurencyjni podczas finałowego turnieju w Wielkiej Nieszawce (województwo kujawsko-pomorskie). Pod koniec sierpnia juniorscy championi zagrają w mistrzostwach kraju seniorów.

Fot. Archiwum Energi Giżyckiej Grupy Regatowej

Krzysztof Kindrasz i Paweł Oktaba ze złotymi medalami

W jaki sposób kolarz może uczcić dziesięcioletnią obecność w peletonie? Na przykład zdobywając... mistrzostwo Polski - tak jak reprezentujący Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Giżycku Krzysztof Kindrasz, który pierwszą dekadę swoich startów zwieńczył tytułem najlepszego w kraju mastersa w kategorii M-40. I nie był to jedyny tytuł championa, jaki kolarze znad Niegocina na wywalczyli w ostatnich tygodniach. Mistrzem Polski został bowiem także Paweł Oktaba (Szprycha Giżycko).

Ten ostatni "wykręcił" najlepszy wynik w amatorskiej kategorii CM-20 (3 startujących) podczas rozgrywanych pod koniec czerwca w Sokołowie Podlaskim Mistrzostw Polski Amatorów i Mastersów w jeździe indywidualnej na czas, a pokonanie dystansu 19,2 km zajęło mu 25 minut i 44 sekundy. W imprezie tej - tyle że w rywalizacji mastersów - wystartowali także dwaj reprezentanci Towarzystwa Sportowego "Masters" Giżycko. **Czesław Gudan** był 7. w kategorii M-60 A (czas 34 minuty i 52 sekundy), a **Andrzej Drobni**ca uzyskał 13. rezultat w kategorii M-70A (38 minut i 6 sekund). Obaj giżycczanie zamknęli, niestety, stawkę w swoich grupach. Wręcz przeciwnie zatem niż wspomniany na wstępie **Krzysztof Kindrasz**, który 12 lipca w Psarach został mistrzem Polski masters ze startu wspólnego, wyprzedzając 22 konkurentów. Na pokonanie dystansu 123 km kolarz OSM Giżycko potrzebował 3 godzin, 14 minut i 45 sekund, a na mecie zameldował się 12 i 13 sekund

wcześniej niż dwaj pozostali medaliści. Decydująca okazała się akcja, na którą **Krzysztof Kindrasz** zdecydował się na około 30 kilometrów przed metą. *"Udało mi się uśpić chłopaków z peletonu i odjechać"* - napisał świeżo upieczony mistrz Polski w swoich mediach społecznościowych. - *"Zanim podjąłem tę decyzję, walczyłem sam ze sobą. Głowa mówiła, że to zły moment, że nie dam rady i że to zgubna pewność siebie. Jestem jednak z natury przekorny i na moje szczęście zrobiłem inaczej, po swojemu. No i chłopakom mimo pościgu nie udało się mnie dopaść. Czy byłem najlepszy fizycznie tego dnia? Tego nie wiem, ale wiem jedno: warto ryzykować, by na mecie mieć okazję do wypicia szampana. Gdyby ktoś przed wyścigiem powiedział mi, że mistrzowska koszulka z orłem powędruje do mnie, pewnie z uśmiechem niedowierzania popukałbym się w czoło. Oczywiście marzyłem o tym, by ją zdobyć, ale na pewno nie liczyłem na to, że to się stanie w Psarach"*.



Fot. Archiwum prywatne Krzysztofa Kindrasza i Pawła Oktaby

Kolarscy mistrzowie Polski znad Niegocina - z lewej Krzysztof Kindrasz (OSM), z prawej Paweł Oktaba (Szprycha). Gratulujemy!

Bitwa o giżycką twierdzą kończy ściganie po regionie

W corocznym kolarskim cyklu "Łaciate Mazury MTB" czas na Giżycko. Zapraszamy na tradycyjną "Bitwę o Twierdzę Boyen", która wieńczy tegoroczne ściganie po Warmii i Mazurach. "Finałowa trasa w Giżycku to prawdziwa perełka, doceniona przez zawodników jako najlepsza i najtrudniejsza ze wszystkich poprzednich edycji" - twierdzą organizatorzy zmagani nad Niegocinem. Zapowiada się pasjonująca walka o medale i nagrody, a tymi - dla zwycięzców całego cyklu - są m.in. vouchery na dwutygodniową podróż camperem po Polsce i Europie. Oczywiście nie tylko wyczynowców okłaskiwać będziemy w drugą wrześniową niedzielę - jak zwykle przygotowano także coś dla osób, które dopiero zaczynają swoją przygodę z kolarstwem górskim. Szczegóły i zapisy na stronie mazurymtb.pl.



JAKUB KOCHANOWSKI: "MUSIMY ZROBIĆ KROK DO PRZODU"

Gdzie jest "sufit" siatkarskiej reprezentacji Polski i występującego w niej od ośmiu lat giżycczanina Jakuba Kochanowskiego? Po finałowym turnieju Ligi Narodów w Chinach, podczas którego biało-czerwony walec wręcz "rozsmarował" na parkiecie bardzo mocnych rywali (m.in. aktualnych mistrzów świata), kibice nad Wisłą i nad Niegocinem po raz kolejny mają powody do ogromnej dumy, radości i optymizmu.

Polska po raz drugi w historii wygrała prestiżową Ligę Narodów (poprzednio dwa lata temu) i po raz drugi ogromny wkład w ten sukces miał pochodzący z Giżycka **Jakub Kochanowski** (dla którego było to już szóste



MVP i najlepszy środkowy Ligi Narodów, kapitan reprezentacji Polski, Pan Siatkarz Jakub Kochanowski. Z Giżycka, no bo skąd?

podium LN). Podczas finałowych zmagani w chińskim Ningbo "Kochan" w roli kapitana poprowadził drużynę do trzech efektownych zwycięstw bez straty seta, a jego znakomita postawa w starciach z Japonią, Brazylią i Włochami została doceniona przez organizatorów zawodów oraz siatkarskich ekspertów. Z Chin nasz kraj wrócił w glorii najlepszego środkowego bloku (po raz trzeci z rzędu) i najbardziej wartościowego zawodnika. Historia zatoczyła więc koło. Warto przypomnieć, iż w roku 2017 **Jakub Kochanowski** - na zakończenie młodzieżowego etapu swojej rozpędzającej się dopiero kariery - także został uhonorowany tytułem MVP. Podczas Mistrzostw Świata Juniorów w Czechach "Biało-Czerwoni" wygrali osiem spotkań (w finale 3:0 z Kubą), a giżycczanin - tak jak ostatnio w Ningbo - był wówczas kapitanem zespołu (niepokonanego w 48 meczach z rzędu). Po finałowym turnieju Ligi Narodów słów uznania pod adresem środkowego Projektu Warszawa nie szczędził słynący raczej z powściągliwości selekcjoner Polaków **Nikola Grbić**. Serbski szkolenowiec stwierdził, że Kuba to prawdziwy lider zespołu i że kapitańska belka pod numerem na koszulce "kompletnie nie ciążyła mu na parkiecie". Piękną cenzurkę 28-letniemu siatkarzowi z Giżycka wystawili także organizatorzy zawodów w Chinach. "Fantastyczny kapitan reprezentacji Polski dał przykład" - czytamy w oficjalnym komunikacie Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej. - "Dzięki

kluczowym blokom, entuzjastycznym celebrazjom i niepowstrzymanej energii przy siatce Kochanowski był sercem mistrzowskiego zespołu". Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy, iż ostatnią odsłonę tegorocznej Ligi Narodów "Kochan" zakończył z dorobkiem 34 punktów (24 ataki, 7 bloków i 3 asy).

Czas świętowania po victorii w Państwie Środka był bardzo krótki, albowiem przed polskimi siatkarzami najważniejsze wyzwanie tego sezonu - Mistrzostwa Świata na Filipinach, które startują już 12 września. Trener Grbić i jego podopieczni - w pełni świadomi zwiększającej formy naszych "Dominatorów" - profilaktycznie studzą jednak nadmierny optymizm w narodzie. Sam **Jakub Kochanowski** obiecuje "grę na najwyższym poziomie, na jaki będzie stać" jego i kolegów, dodając, iż konieczne są pewne korekty w grze, które pozwolą uniknąć prostych błędów. "Musimy zrobić kolejny krok do przodu, bo tylko wtedy będziemy mogli się bić o najwyższe cele" - mówi giżycczanin. Polska jest - przypomnijmy - aktualnym wicemistrzem globu, ale celem "Biało-Czerwonych" jest odzyskanie tytułu mistrzowskiego, wywalzonego w roku 2014 i obronionego cztery lata później. Turniej na Filipinach nasi siatkarze rozpoczną grupowymi starciami z Rumunią (13 września), Katarą (15 września) i Holandią (17 września). Jeśli wyjdą z grupy (a w to chyba nikt nie wątpi), rywalem w 1/8 finału będzie reprezentacja Japonii, Libii, Kanady lub Turcji.

TYTUŁY INDYWIDUALNE JAKUBA KOCHANOWSKIEGO

- * rok 2012 - MVP Mistrzostw Polski Młodzików
- * rok 2014 - najlepiej atakujący Mistrzostw Polski Kadetów
- * sezon 2015/2016 - najlepszy środkowy 1. Ligi
- * rok 2017 - MVP Mistrzostw Świata Juniorów
- * rok 2017 - najlepiej blokujący Memoriału Zdzisława Ambroziaka
- * sezon 2017/2018 - najlepiej blokujący PlusLigi
- * rok 2018 - najlepszy środkowy Memoriału Huberta Wagnera
- * sezon 2020/2021 - najlepszy środkowy Ligi Mistrzów
- * sezon 2021/2022 - najlepiej atakujący PlusLigi

- * rok 2022 - najlepiej blokujący Memoriału Huberta Wagnera
- * sezon 2022/2023 - najlepiej blokujący PlusLigi
- * rok 2023 - najlepszy środkowy Ligi Narodów
- * rok 2024 - najlepiej atakujący światowych kwalifikacji olimpijskich
- * rok 2024 - najlepszy środkowy Ligi Narodów
- * rok 2024 - najlepszy środkowy i blokujący Memoriału Huberta Wagnera
- * rok 2024 - najlepszy środkowy Igrzysk Olimpijskich
- * sezon 2024/2025 - najlepszy środkowy PlusLigi
- * rok 2025 - MVP i najlepszy środkowy Ligi Narodów